

Apologeci drugiego stulecia

Autor tekstu: **Earl Doherty**

tłum. Andrzej Gałek

Chrześcijańscy Apologeci drugiego wieku przedstawiają nam dramatyczny obraz trwałej różnorodności w ruchu chrześcijańskim, a większość z nich również zaskakujące i dające do myślenia milczenie na temat Jezusa z Nazaretu.

Pierwsze 100 lat chrześcijaństwa od zawsze rozbudzało największe zainteresowanie historyków religii. Na owe lata (do r. 130), zgodnie z kanonami wiedzy konwencjonalnej, datuje się życie Jezusa i początki Kościoła, jak również wszystkie te dokumenty, które znalazły się w kanonie Nowego Testamentu. Do tego okresu zalicza się również przetrwałe pisma zróżnicowanej wewnętrznie grupy, znanej jako ojcowie apostołscy, odślaniające niektóre okoliczności i konflikty w łonie wzrastającego ruchu. Kolejny okres, trwający przez mniej więcej następne 100 lat, to czas apologetów. Byli to ludzie, jak Justyn Męczennik, którzy wrogemu nowej wierze światu przedstawiali i tłumaczyli chrześcijaństwo.

W czteroczęściowej publikacji *"The Jesus Puzzle"*, która pojawiała się na łamach *Humanist in Canada* od jesieni 1995 do lata 1996 zaprezentowano obraz początków i rozrastania się chrześcijaństwa zaprzeczający istnieniu historycznej postaci Jezusa z Nazaretu. Jedną z kluczowych kwestii tego obrazu jest niespotykana różnorodność informacji znalezionych we wczesnych chrześcijańskich przekazach dotyczących postaci Jezusa, chrześcijańskiej teologii, rytuału religijnego oraz zapatrywań na zbawienie. Ta różnorodność wskazuje nie na osobę historycznego założyciela i jednego misyjnego ruchu wokół niej się organizującego, ale na rozproszony i niedoprecyzowany religijny nurt założony na gruncie różnych wierzeń w boskiego pośrednika, Bożego Syna, całkowicie duchowego bytu. Podobnie jest z powszechną ciszą panującą pośród tych wczesnych przekazów na temat wszystkiego, co mogłoby mieć jakikolwiek związek z człowiekiem z krwi i kości znanym nam z Ewangelii.

Co wiemy o chrześcijaństwie, gdy wchodzi ono w swoje drugie stulecie? Właściwie mniej więcej to samo. Ci, którzy studiowali apologetów, skłonni są dokonać pewnych zaskakujących obserwacji. Zauważają, jak niewielka więź łączy apologetów z wcześniejszą tradycją. Ich idee często nie mają nic wspólnego z ideami wyrażanymi w Listach Apostolskich, a nawet w Ewangeliach. Nikt z nich nie odwołuje się do św. Pawła. Ponadto, autorzy ci zdają się nie brać udziału w strukturach eklezyjalnych. Nawet Justyn, choć pracował w Rzymie, nie ma nic do powiedzenia na temat biskupów i organizacji kościelnych. Niemal wszyscy oni przed rokiem 180 (Justyn jest wielkim wyjątkiem) milczą na temat Ewangelii i osoby Jezusa w nich opisanej. W rzeczywistości jednak również wyraźnie stronią od wspomniania jakichkolwiek postaci historycznych.

Ten zadziwiający stan rzeczy połączony z faktem, że żadni inni chrześcijańscy autorzy pierwszej połowy II wieku nie wzmiankują nic na temat Ewangelii i Listów Apostolskich, wspiera wnioskowanie, że osoba Jezusa z Nazaretu pojawiła się jako wynik przekształcenia myśli chrześcijańskiej na początku jedynie w Ewangeliach i stopniowo, z biegiem czasu, poprzez drugie stulecie, odcisnęła sobą piętno na całym nurcie religijnym.

Przyjrzyjmy się więc bliżej dowodom dostarczonym przez chrześcijańskich apologetów.

Uczeni specjalizujący się w drugim stuleciu określają chrześcijaństwo apologetów jako nurt czysto filozoficzny. Podczas gdy najważniejszym przejawem chrześcijańskiej myśli pierwszego wieku zorientowanej wokół Pawła i grupy jerozolimskiej była apokaliptyczna wizja wyzwolonej Palestyny, apologeci, wszyscy ześrodkowani w kosmopolitycznych ośrodkach imperium, podwalinami nowej religii uczynili filozofię platońską i hellenistyczny judaizm.

Justyn, apologeta, o którym wiemy najwięcej, przeszedł na chrześcijaństwo po dokładnym przestudiowaniu wszystkich innych znanych filozofii jego czasu: stoicyzmu, arystotelizmu, pitagoreizmu. W końcu wykształcony został w środkowym platonizmie, najważniejszym, mającym wpływ na wszystkie inne, filozoficznym prądzie epoki, zwłaszcza jeśli chodzi o jego *stricte* religijne dociekania na temat istoty Bóstwa i jego relacji wobec ludzkości. Gdy Justyn zetknął się z chrześcijaństwem, ocenił je jako najlepszą ze współczesnych mu koncepcji filozofii. Nie wydaje się, by w Rzymie łączyły go jakiegokolwiek związki ze strukturami duchownymi, gdyż założył swoją własną szkołę nauczając

chrześcijańskiej filozofii na taki sposób, jak czynili to pogańscy filozofowie jego czasu.

Jaka jest owa „chrześcijańska filozofia” wyznawana przez apologetów jako przez grupę? Nie ma wątpliwości, że sięga ona korzeniami do judaizmu. Głosi chwałę jedyne go hebrajskiego Boga, wywyższonego ponad bogów pogańskich. Po Informacje o tym Bogu sięga do hebrajskich pism. Przykłada wielką wagę do sposobu życia wzorowanego na etyce żydowskiej, wywyższonej ponad etykę pogańską. W tym samym czasie wywodzi z platonizmu przekonania o Synu Bożym, „drugim Bogu” albo Słowie (Logos) jako o aktywnej, działającej w świecie sile, pośredniku między Bogiem a ludzkością. Ta idea Logosu jest znamieną dla większości greckich filozofii a nawet dla hellenistycznego judaizmu..

Stąd też religia apologetów nazwana została „platońsko-biblijną” lub „religijnym platonizmem na żydowskim podłożu”. Wydaje się, że wyrasta ona z kręgów żydowskiej diaspory zgłębiającej grecką filozofię (Justyn i inni, włączając w to nurt znany jako gnostycyzm, przytaczają dowody na temat istnienia heretyckich żydowskich sekt — wraz z przyłączającymi się do nich gojami — które wyewoluowały do form bardzo odległych od tradycyjnej myśli żydowskiej). Istnieją jedynie nikłe sugestie, że religia apologetów wywodzi się z pochodzącego z pierwszego wieku odgałęzienia ruchu chrześcijańskiego zorganizowanego wokół Pawła. Nie ogniskuje się ona, jak Ewangelie, na Mesjaszu lub końcu świata, a jej poglądy na zbawienie nie wywodzą się z żydowskiej martyrologii grzechu, ale z greckiego mistycyzmu.. W związku z tym możemy mówić o tych religiach jako o prawdopodobnych dwóch gałęziach bardzo szerokiego drzewa.

Zarówno Justyn jak i osoba, która przeredagowała Ewangelię św. Jana, by umieścić w niej Prolog z zawartym w nim hymnem porównującym Logos do Jezusa, uwierzyli, że Słowo-pośrednik, duchowy Syn Boży, wcieliło się w postać człowieka w sposób, w jaki szczegółowo zostało to przedstawione i opisane w Ewangeliach. Ale czy analogicznie działo się ze wszystkimi apologetami jako z grupą?

Zadziwiającym faktem jest, że wśród apologii chrześcijańskich pięciu lub sześciu największych apologetów sprzed roku 180 (Ireneusz, Tertulian, Klemens z Aleksandrii i Orygenes — wszyscy oni mocno zakotwiczeni w tradycji ewangelicznej), za wyjątkiem jedynie Justyna brak jest wzmianek o Jezusie jako o osobie historycznej.

Rozważmy postać Teofila z Antiochii. Zgodnie ze świadectwem Euzebiusza, jakkolwiek istnieją w tek kwestii pewne rozbieżności, został on biskupem społeczności chrześcijańskiej swego miasta w roku 168. W swojej rozprawie *Do Autolyca*, najprawdopodobniej napisanej około roku 180, wyznaje on, że urodził się poganinem, a chrześcijaninem stał się dopiero po lekturze hebrajskich pism — ten sposób nawrócenia miał być wspólny właściwie wszystkim apologetom.

Czym jednak dla Teofila jawi się znaczenie samego terminu „chrześcijanin”? Również Autolyca zapytuje go o to. Odpowiedź brzmi (I.12): „Ponieważ jesteśmy namaszczeni olejkami Bożymi” (słowo „Chrystus” znaczy tyle, co „pomazaniec”, a wywodzi się od namaszczonych królów Izraela). W rzeczywistości Teofil nie wzmiankuje ani postaci Chrystusa, ani w ogóle Jezusa. Nie czyni odniesień do osoby założyciela-nauczyciela; zamiast poprzez Niego, chrześcijanie odnajdują swoje doktryny i wiedzę o Bogu poprzez Ducha Świętego. By pozostać w zgodzie z zapowiedziami proroków Starego Testamentu, powołuje się na Ewangelie (III.12), lecz mają one jedynie mieć charakter natchnionego Słowa Bożego, nie zapisu słów i czynów Jezusa. Kiedy cytuje etyczne nauki odpowiadające naukom ewangelicznego Jezusa, przedstawia je (II.14) jako nauki ewangeliczne, nie jako nauki Jezusa.

Czym jest Syn Boży według Teofila? Jest Słowem, poprzez które Bóg stworzył świat, które zostało z niego zrodzone wspólnie z Mądrością (II.10). Jest on panującą zasadą i Panem całego stworzenia, natchnieniem dla proroków i świata w wiedzy o Bogu. Teofil nie ma nic do powiedzenia na temat wcielenia się tego Słowa w ciało ani na temat jakichkolwiek czynów dokonanych przez to wcielone Słowo na Ziemi. W rzeczywistości skłania się on do wypowiedzenia zdania, że nie jest to Syn zrodzony, ale wrodzona właściwość Bożego Serca. Tutaj wydaje się cytować część początkowych wersów Ewangelii św. Jana, gdy mówi o Słowie jako Bogu przyczyniającym się jedynie do aktu stworzenia. Czy fragment ten pochodzi z „pełnej” wersji Ewangelii, czy może z Hymnu do Logos, z którego Jan zapożyczał? (imię „Jana”, wzmiankowanego Ewangelisty, mogło być późniejszą marginesową glosą umieszczoną w tekście; zobacz niżej). Autorzy Ewangelii są według Teofila osobami natchnionymi, a nie bynajmniej świadkami historycznego Jezusa.

Co dotyczy zbawienia, wszyscy, którzy są posłuszni rozkazom Bożym, otrzymują życie wieczne (II.27). Teofil nie porusza tematu pokutnej ofiary Jezusa na krzyżu, nie wspomina w

ogóle jego śmierci. A kiedy zostaje przyparty do muru, odpierając zarzuty względem tezy, że martwi zostaną wskrzeszeni (Autolycus żąda nawet: „Pokaż mi choćby jednego, który powstał z martwych!”), nie ma nic do powiedzenia na temat zmartwychwstania Jezusa, a nawet oskarża pogan o wielbienie „martwych” (I.9) i wyśmiewa ich za wiarę, że Herkules i Asklepios z martwych zostali wskrzeszeni (I.13). Wszystko to w odpowiedzi Autolycusowi, żądającemu: „Pokaż mi Twego Boga”.

Atenagoras z Aten, który pracował w Aleksandrii, mniej więcej w tym samym czasie, pisał mniej więcej w tych samych latach, choć niektóre starożytne świadectwa datują jego dzieła na kilka dekad wcześniej. Był filozofem, który został zwolennikiem chrześcijaństwa, ale ani nie angażował się w działanie w żadnym z kościołów, ani nie wykazywał zainteresowania rytuałami czy sakramentami. W *Obronie Chrześcijan* adresowanej do cesarza, tak mówi o swoich nowych przekonaniach (10): „Wyznajemy jednego Boga za, którego sprawą, poprzez jego Logos, wszechświat został stworzony, uporządkowany i podtrzymywany jest przy istnieniu; zwiastujemy również Syna Bożego, jeśli zdarzy Ci się dowieść, jaka jest natura Syna, oświadczam, że jest on pierwszym dziełem Ojca posiadającym w sobie Logos. Wszedł z ukrycia aby stać się ideą energetyczną mocą całego świata materii”. Niestety, poprzez 37 rozdziałów, Atenagoras zaniedbuje powiedzieć cesarzowi, że w przekonaniach chrześcijan ów Logos wcielony został w osobę Jezusa z Nazaretu. Poddaje drobiazgowej analizie współczesną mu filozofię stoicką platońską, wiarę w aniołów i demony jak również szczegóły rozmaitych greckich mitów, ale nie przedstawia nawet urywka o życiu Zbawiciela. Przedstawia (11) chrześcijańską doktrynę jako rzeczy „nie z ludzkiego źródła, lecz wypowiedziane i nauczone przez Boga” i przystępuje do cytowania etycznych maksym bardzo bliskich częściom Kazania na Górze: „Kochajcie wrogów swoich, błogosławcie tych, co was przeklinają”. Inne cytaty opisuje on jako pochodzące z pisma lub z „naszego nauczania”. Czyżby te zbiory etyczne nie były przypisane Jezusowi? Atenagoras nigdy nie używa określenia „Ewangelia”; mówi o „świadkach Bożych i rzeczach Bożych” wyliczając proroków oraz inne osoby, ignorując jednak tego, który powinien być największym świadkiem z nich wszystkich — Jezusa z Nazaretu.

U Atenagorasa brak jest w przedstawieniu wiary chrześcijańskiej ucieleśnienia Słowa, brak więc też śmierci i zmartwychwstania Jezusa oraz brak Jezusowego odkupienia grzechów. Życie wieczne jest osiąganym „za jedną jedynie sprawą: ponieważ wyznajemy Boga i jego Logos” (12). W rzeczywistości imiona Jezus i Chrystus nigdy nie pojawiają się u Atenagorasa. Mówi on: „Niech Cię nie dziwi, jeśli drobiazgowo wchodzę w szczegóły naszych doktryn.” Jakaż to rażąca nieuczciwość!

Anonimowy *List do Diogneta* często jest załączany do tradycji ojców apostoelskich. Jest to w rzeczywistości apologia, obrona chrześcijaństwa, adresowana prawdopodobnie do cesarza, Hadriana lub Marka Aureliusza. Większość uczonych przychyliła się wcześniejszemu datowaniu (ok. 130r.). Autor posuwa się aż do stwierdzenia, że Najwyższy Bóg zesłał Logos, swojego Syna, na ziemię, jednak nie dostarcza danych na temat czasu, miejsca ani tożsamości owego ucieleśnionego Logos. Imię Jezusa nie pojawia się w żadnym miejscu. Syn ukazał Światu Ojca, ale nie mówi się o nim jako o człowieku-nauczycielu.

Odnajdujemy odniesienie do odkupienia grzechów: „On [Bóg] wziął na siebie nasze grzechy i wydał swego Syna jedynego jako ofiarę za nas”, ale jego opis tego faktu opiera się na piśmie. Nie wspomina się szczegółów Ewangelii, rodzaju śmierci Syna (jeśli oczywiście ona jest tym, o czym w opisie mowa), a wreszcie zmartwychwstania. A wszystko to w odpowiedzi na „szczegółowe, dokładne zapytania” Diognetusa dotyczące wiary chrześcijańskiej (ostatnie dwa rozdziały jedynego ocalałego rękopisu, zawierające odniesienia do apostołów i uczniów Słowa, zidentyfikowano jako należące do osobnego dokumentu, prawdopodobnie homilii datowanej na II poł. IIw.).

Tacjan z kolei, uczeń Justyna, nawrócił się na chrześcijaństwo, jak twierdzi, po lekturze hebrajskich pism. W późniejszym okresie, po wstąpieniu do gnostyckiej sekty enkratytów i przesiedleniu się do Syrii, skomponował słynny *Diatessaron*, pierwszy znany skład czterech kanonicznych Ewangelii. Ale kiedy jeszcze około roku 160 przebywał w Rzymie, napisał *Apologię do Greków*, nalegając usilnie na pogańskich czytelników, by nawrócili się ku prawdzie. W tym opisie wiary chrześcijańskiej Tacjan nie używa słów „Jezus”, „Chrystus” ani nawet „chrześcijanin”. Wiele miejsca poświęca określając Logos — moc stwórczą wszechświata, pierworodzone z Ojca, przez które świat został stworzony — ale w żadnym miejscu nie pisze o inkarnacji owego Logos. Jego rozważania o Bogu i o Logos zaprzeczają raczej Ewangelii św. Jana niż stanowią, jak sądzą niektórzy, aluzje do niej i mogą odzwierciedlać pospolite dla

tamtego czasu spostrzeganie Logos. Wskreszenie umarłych nie jest poparte dowodem zmartwychwstania Jezusa. Życie wieczne osiągane zostaje przez wiedzę o Bogu (13;1), nie przez pokutną ofiarę Jezusa.

W *Apologii* Tacjana, choć odnajdujemy kilka aluzji do przypowieści ewangelicznych, brakuje jednak konkretnego odnoszenia ich do Ewangelii jak również przypisywania ich Jezusowi. Zamiast tego — cała wiedza przychodzi bezpośrednio od Boga. Tacjan mówi, że został „nauczony przez Boga” (29;2). Czyni on znaczący komentarz do mitycznych wydarzeń, do którego wkrótce powrócimy.

W końcu, około 155 roku, pierwszy łaciński apologeta, Minucjusz Felix, napisał dialog pomiędzy chrześcijaninem i poganinem, zatytułowany *Oktavius*. Także on przedstawia chrześcijaństwo bez postaci historycznego Jezusa i zawiera w tekście pewne w istocie wstrząsające w tym względzie cechy. Zostaną one szczegółowo przeanalizowane na końcu artykułu.

Dzieje się coś niesamowicie dziwnego. Jeśli pozostawimy na chwilę Justyna, wśród dzieł apologetów IIw. mamy do czynienia z ciszą na temat osoby historycznego Jezusa o rozmiarach niemal równych ciszy autorów listów pierwszego stulecia. Komentatorzy tych prac, podobnie jak i studiujący listy apostołskie z niejakim trudem wypracowali pewne wyjaśnienia. Po pierwsze: apologety byli zainteresowani przede wszystkim nauczaniem o Ojcu, Bogu Żydów i równoległym odkłamywaniem greckich mitów przepelnionych nazbyt ludzkimi, nie stanowiącymi moralnych przykładów, bóstwami. To prawda. Ale nie powinno ich to powstrzymywać od poświęcenia choć odrobiny miejsca najbardziej istotnej kwestii wiary. Poza tym apologety nie są niechętni wprowadzaniu Syna Bożego w postaci Logos. Apologety jako grupa wyznają wiarę, która w istocie rzeczy nie jest niczym innym niż religią Logos. Jest to samo sedno platonizmu przeniesionego na grunt swych najbardziej religijnych implikacji oraz połączonego z żydowską teologią i etyką. Postać Jezusa z Nazaretu jako inkarnacja Logos jest przeszczepem, pomysłem zastosowanym jedynie przez Justyna.

Jaskrawą anomalią, która musi zostać wyjaśniona, jest kwestia: w jaki sposób może apologeta oddać swojemu pogańskiemu czytelnikowi pełen obraz wiary chrześcijańskiej, jeśli wyzbywa się on najważniejszych jej składników w osobie Jezusa i tego, co uczynił on dla zbawienia? W jaki sposób czytelnik miałby zrozumieć historię ruchu i jego początki, jeśli nie wiedziałby nic o Jezusie?

Komentatorzy doszli do nieuniknionego wniosku, że pominięcie osoby Jezusa — a właściwie jej zatajenie — było zamierzone. Pogańscy filozofowie, tacy jak Galen, wytykali chrześcijańskim myślicielom, że ich wiara opiera się bardziej na objawieniu niż na racjonalnych, filozoficznych przesłankach. Wyśmiewali oni ideę ukrzyżowanego Boga. Pogański światopogląd uczynił nierozsądnym mówienie o Jezusie z Nazaretu i właśnie z tego powodu milczano o nim.

Zbyt wiele zdroworozsądkowych argumentów świadczy przeciwko takiemu „wyjaśnieniu”. Po pierwsze: autor taki jak Atenagoras jest dość biegły w racjonalnej, wyszukanej argumentacji. Czemu nie wykorzystał swoich talentów dla usprawiedliwienia pryncypialnej doktryny chrześcijaństwa? Jeśli ogół oczernia Jezusa, z pewnością przemożną potrzebą jest nie ukrywanie go, ale raczej przywracanie mu dobrego imienia. Po drugie: zatajenie osoby Jezusa, fałszywe przedstawienie wszystkiego, począwszy od słowa „chrześcijanin” aż po źródła chrześcijańskiej etyki, równa się co najmniej wyparciu się Jezusa. Apologeta tworzy obraz, który wyłącza osiowe elementy wiary, falsyfikuje swoją prezentację, nie pozostawia miejsca Jezusowi. Posuwa się poza ciszę oświadczając: „Powiedziałem wszystko, co jest do powiedzenia”.

W wieku, gdy chrześcijańska duma i hart ducha wymagały raczej stawiania czoła każdej karze — nawet tej najwyższej — niż wyparcia się wiary, to streszczenie chrześcijańskiej doktryny miałyby posmak zdrady. Przeraziłoby wiernych i szybko zdyskredytowało apologetów w oczach chrześcijan. Czy rzeczywiście każdy z nich zdecydował się bronić Imienia poprzez wymazanie go?

Kogo oszukaliby w ten sposób? Każdy poganin, który wiedział coś o chrześcijaństwie, z pewnością był zaznajomiony z postacią Jezusa z Nazaretu jako z założycielem religii. Apologia wiary, która wyłączałaby Jezusa poza nawias, postrzegana byłaby jako oszustwo, uwydatniając w ten sposób jeszcze podmiot podjętych starań. Poza tym, Justyn, najbardziej znany z apologetów, nie odczuwał skrupułów odnośnie umieszczenia Jezusa w centrum swojego opisu., Tacjan był kimś, kto w ogóle nie liczył się z pogańskimi zarzutami czy uczuciowością, a po roku 180 żaden autor chrześcijański nie czuł żadnej potrzeby ani nacisku by zatajać postać Jezusa.

Inna ważna okoliczność to fakt, że apologetyci narzucają wyższość etyki chrześcijańskiej i jej monoteistycznej wizji Boga. Jeśli to Jezus był źródłem tych nauk, ich ranga wzrosłaby poprzez przedstawienie ich jako dzieła wielkiego nauczyciela; w tym samym jednak czasie przypisanie Jezusowi tych godnych szacunku zasad etyki i teologii doprowadziło pogan do podążenia długą drogą w kierunku odkupienia Jezusa w ich oczach niezależnie od innych jeszcze rzeczy, jakie chrześcijanie mogli na jego temat twierdzić. Fakt, że nikt poza Justynem w swoich apelach do pogan nie załączył nauczania Jezusa-człowieka jest sytuacją zbyt osobliwą. Na temat ciszy pośród prawie wszystkich apologetów należy poszukiwać jakiegoś innego wytłumaczenia.

Wskazówka do rozwiązania tej zagadki znajduje się w *Apologii* Tacjana. W rozdziale 21 mówi on: „Nie jesteśmy głupcami, mężowie Grecji, kiedy głosimy, że Bóg narodził się w ludzkim ciele (jego jedyna aluzja odnośnie inkarnacji)ż Porównajcie własne wasze opowieści z naszymi.” W dalszym ciągu dokonuje on opisu niektórych greckich mitów o bogach przybywających na ziemię, doświadczających cierpienia, a nawet śmierci dla dobra ludzkości. „Przyjrzyjcie się własnym waszym zapisom i zaakceptujcie nas chociażby tylko dlatego, że my również snujemy opowieści.”

To właśnie może być odniesieniem do chrześcijańskich Ewangelii. Ale jeśli autor może w ten sposób napomykać o inkarnacji, czemu nie uczyni tego otwarcie i szczegółowo? Jego komentarz jest ledwie pobrzmiewającą adnotacją lub oświadczeniem, że takie opowieści powinny być akceptowane jako zapis historyczny. Sposób, w jaki Tacjan porównuje je do greckich mitów, implikuje wniosek, że spostrzega on je na jednej z nimi płaszczyźnie. Z pewnością jednak nie posuwa się do wykazywania wyższości chrześcijańskich opowieści, ani, że w przeciwieństwie do greckich, są one istotnie prawdziwe. Nie możemy również przejść obok faktu, że Tacjan niedwuznacznie ignoruje te ewangeliczne historie w dalszym ciągu swojej *Apologii* (miał zmienić zdanie w czasach, gdy skomponował *Diatessaron*). Co interesujące, ignoruje je, chociaż nawet jego język jasno wskazuje, że poganie byli z nimi zaznajomieni.

Wydaje się istnieć tylko jeden sposób interpretacji wszystkich faktów. Możemy przypuszczać, że filozofowie-apologetyci wiedzieli o historiach ewangelicznych i o osobie Jezusa z Nazaretu w nich opisaney. Ale, za wyjątkiem Justyna, zdecydowali nie łączyć ich do swojej wiary, nie utożsamiać owego Jezusa, uważanego za założyciela i nauczyciela, z ich boskim Logos i Synem Bożym, nie uznawać go jako źródła nauki chrześcijańskiej.

Jest to możliwe tylko, jeśli religia Logos, którą wyznawali apologetyci, zwłaszcza w czasie nawrócenia, nie dotyczyła osoby Jezusa z Nazaretu.. Tylko jeśli mieli oni wgląd w historie ewangeliczne i ich głównego bohatera jako w niedawny przeszczep, fikcyjną opowieść jak owe greckie, mieli możliwość zaprzeczenia im, przekonania, że prawowicie przedstawiać wiarę chrześcijańską mogą oni. Tylko wtedy byłoby akceptowalne dla apologetów by przedstawiali poganom chrześcijaństwo, które ignorowało osobę Jezusa lub jej istnieniu zaprzeczało, jeśli poczuliby oni, że istniała możliwość, by poganie zaakceptowały historię Jezusa jako mit podobny ich religijnym mitom.

Jako mieszanka platonizmu i hellenistycznego judaizmu, apologetyczne odgałęzienie chrześcijaństwa stało się w drugim wieku sławne w obrębie całego cesarstwa (paulinizm został przyćmiony aż do zapanowania kościoła Rzymskiego i zrehabilitowania przezeń Pawła z biegiem lat drugiej połowy drugiego stulecia). Jak zauważyliśmy, owo platońskie chrześcijaństwo zdefiniowało się w sposób nie mający nic wspólnego z historycznym Jezusem. Nie jest również prawdopodobne, by wyrosło z paulinizmu, ponieważ w rzeczywistości nie mają one ze sobą nic wspólnego.

Jeśli rozwój religii dokonywał się na sposób, na jaki przedstawiają go uczeni, jako stopniowa zmiana akcentu z palestyńskiego stylu chrześcijaństwa ku chrześcijaństwu opartemu na greckiej filozofii i hellenistycznym judaizmie, bardzo trudno byłoby o pominięcie osoby Jezusa; zostałaaby ona zintegrowana w obrazie platońskim. Wiara apologetów jest nie chrześcijańskim 'wykorzystaniem' greckiej filozofii, ale religijnym platonizmem swojego czasu wcielonym w realia żydowskiej teologii i etyki (które uczyniły Logos i wiarę 'pomazanymi' lub 'chrześcijańskimi'). Znaczące jest, że żaden z apologetów (być może za wyjątkiem Teofila) nie miał związków z Kościołem.

Taki obraz podtrzymuje twierdzenie, że chrześcijaństwo przez swoje pierwsze 150 lat było mozaiką nieskoordynowanych wyznań. Stanowiło barwny organizm, który zakorzenił się i rozkwitłw poprzek całego imperium, niespotykane rozbieżną mieszankę greckich i żydowskich

naleciałości. Wraz z upływem czasu wydestylowywane się postaci Jezusa z Nazaretu z pewnych por tego organizmu rozprzestrzeniło się nieubłaganie po całej jego powierzchni, aż w roku 200 był On już mocno obwarowany wszystkimi aspektami wiary.

Nawet Justyn dostarcza dowodów tego obrazu. Po dotarciu do Rzymu, w latach czterdziestych drugiego stulecia, zetknął się z kilkoma Ewangeliami i uwierzył w historycznego Boga-człowieka, o którym opowiadały. W jego *Apologii*, przelanej na papier w latach pięćdziesiątych, Jezus i Ewangelie zajmują miejsce centralne. Według Justyna Słowo-Logos „przybrało kształt, stało się człowiekiem i nazwane zostało Jezus Chrystus” (*Apologia*, 5). Ale Justyn pozostawił nam nieumyślnie również zapis natury wiary, do której przystąpił, zanim zasłyszał historię o człowieku Jezusie.

Dialog z Żydem Tryfonem został popełniony po *Apologii*, a ta jest datowana na wczesne lata pięćdziesiąte. Ale wydarzenia *Dialogu* mają miejsce w czasie Drugiej Wojny Żydowskiej, w latach trzydziestych, a uczeni są przekonani, że jest to właśnie czas nawrócenia się Justyna, o którym opowiada on w początkowym rozdziale.

Nad morzem, niedaleko Efezu, Justyn napotyka starego człowieka, chrześcijańskiego filozofa. Po dyskusji na temat radości i korzyści płynących z filozofii stary człowiek opowiada o dawnych żydowskich prorokach, którzy przemawiali za sprawą Boskiego Ducha. Prorocy ci, mówił on, głosili chwałę Boga Ojca i Jego Syna, Chrystusa (była to interpretacja hebrajskiej Biblii w terminologii platońskiej). Mądrość może przyjść jedynie do tych, którym została ona udzielona poprzez Boga i Jego Chrystusa. Na to Justyn mówi (8:1), „płomień rozpalony został w mojej duszy; a miłość proroków i tych, którzy są przyjaciółmi Chrystusa, napełniła mnie.” Justyn bynajmniej nie mówi (na przekór najlepszym próbom niektórych komentatorów), że poczuł miłość do samego Chrystusa, ponieważ w chrześcijaństwie, na które się nawrócił Chrystus był jedynie koncepcją filozoficzną. Był częścią Bóstwa w niebie, istnienia typu Logos. Ten Chrystus to Zbawiciel poprzez cnotę mądrości, której udziela (8:2). Jest to koncepcja zbawienia według Justyna, bo decyduje się on podsumować historię swojego nawrócenia mówiąc do Tryfona: „Jeśli żarliwie poszukujesz zbawienia i jeśli wierzysz w Boga, możesz zostać zapoznany z Chrystusem i, po inicjacji, prowadzić szczęśliwe życie.” (później, pod wpływem Ewangelii, Justyn kładł narastający nacisk na zbawienną wartość śmierci i zmartwychwstania, ale w podstawowej religii Logos Syn zbawia przez objawianie Boga).

Gdzie we wszystkich tych koncepcjach jest miejsce dla Jezusa z Nazaretu? Stary filozof nie ma do powiedzenia jednego słowa ani na temat jego, ani na temat jakiegokolwiek inkarnacji Syna. Mamy szczęście, że Justyn, pod wpływem późniejszych swoich przekonań opartych na Ewangeliach, nie przeredagował wspomnień doświadczenia nawrócenia. W tych początkowych rozdziałach *Dialogu* możemy zauważyć, że apologeta przeszedł na tę samą wiarę chrześcijańską: platońską religijną filozofię opierającą się na hellenistycznym judaizmie i nie wspominającą o żadnym historycznym Jezusie.

Tryfon sam w sobie może być literackim wymysłem, ale Justyn wkłada w jego usta wymowne oskarżenie, takie, które musiało reprezentować powszechną opinię tamtych czasów: "Lecz Chrystus — jeśli naprawdę się narodził i gdzie istnieje — jest nie poznanyż A wy, akceptujący gołostowne pogłoski, wymyślcie Chrystusa dla was samychż" Także Tryfon wyraża opinię, że inkarnacja jest niemożliwa i że chrześcijanie są szaleni oddając ukrzyżowanemu człowiekowi miejsce zaraz po Bogu. Jak wkrótce zobaczymy, nawet chrześcijanie mogą się z nim zgodzić.

Na marginesie wypada wspomnieć, że najstarsza być może z przetrwałych apologii — Arystydesa do cesarza Antonina Piusa — krótka i pomniejsza praca napisana językiem starosyryjskim około 140 roku, jest popełniona w sposób oczywisty pod wpływem relacji ewangelicznych. Mówi o Bogu zrodzonym z dziewicy, mającym dwunastu uczniów, ukrzyżowanym, zmarłym i pogrzebanym i zmartwychwstałym po trzech dniach. Ta apologia pochodzi z innego otoczenia, zlokalizowanego w okolicach palestyńsko-syryjskich (gdzie zostały napisane synoptyczne Ewangelie); nie mówi ona nic o Logos ani o greckich koncepcjach filozoficznych.

Najbardziej fascynująca spośród apologii pozostawiona została na koniec. Małą rozprawką *Octavius* napisano po łacinie w Rzymie lub w Afryce Północnej. Przybiera ona formę dyskusji pomiędzy Cecyliuszem, poganinem, i Oktawiuszem, chrześcijaninem, przewodniczonej i opowiedanej przez Minucjusza Feliksa, do którego imienia zwykle odnosi się tą pracę.

Co do datowania *Octaviusa* ma miejsce długa i powracająca co rusz dyskusja. Istnieje oczywisty związek literacki z o wiele dłuższą *Apologią* Tertuliana napisaną około roku 200. Pytaniem jest, kto zapożyczał od kogo? Przydatna powszechna zasada głosi, że autor

późniejszy ma w zwyczaju rozwijać, a nie przycinać wątki autora wcześniejszego, zwłaszcza że w tym przypadku oznaczałoby to, że Minucjusz Felix odrzucił wiele ważnych chrześcijańskich dogmatów i każde z odniesień do ewangelicznego Jezusa — i to już zdecydowanie w trzecim wieku — kiedy nikt nie miał obiekcji mówiąc o tych rzeczach. Ten i inne rozważane argumenty przemawiają za wcześniejszym datowaniem — pomiędzy latami 150 a 160.

W tym dialogu imion Chrystusa i Jezusa nie używa się, chociaż słowo „chrześcijanin” pojawia się poprzez cały utwór. Brak również aluzji do Syna lub do Logos. Chrystianizm Oktawiusza obraca się wokół Jedności i Opatrzności Bożej oraz zanegowania wszystkich bóstw pogańskich, wokół zmartwychwstania ciała i przyszłej nagrody lub kary. Brakuje odniesień do zmartwychwstania Jezusa jako dowodu zdolności i zamiarów Boga, by wskrzesić zmarłych nawet w odpowiedzi na rzucone wyzwanie (11): „Czy choć jedna istota powróciła z martwych, że możemy uwierzyć w zmartwychwstanie na jej przykładzie?” Większość argumentów Oktawiusza poświęconych jest odpieraniu kalumnii rzuconych przeciw chrześcijanom, które wylicza reprezentujący pogańską opinię Cecyliusz: wszystko poczynawszy od rozwiązłości, poprzez pożeranie niemowląt, aż po chrześcijańskie tajemnice i nadzieje na ognisty koniec świata.

Ale właśnie tutaj robi się ciekawie. Ponieważ żaden inny apologeta poza Justynem nie wypowiedział i nie zajął się pewnym szczególnym oskarżeniem, które autor wkłada w usta Cecyliuszowi. Ta lista kalumnii w rozdziale 9 brzmi tak (częściowo sparafrazowano):

" To ohydne zgromadzenie powinno zostać wyrwane z korzeniami z religia żądz i cudzołóstwa. Często oni głowę osłaż nawet genitalia swoich kapłanów *A niektórzy powiadają, że obiektem ich czci jest człowiek, który poniósł śmierć jako przestępca podobnie jak ohydne drzewo jego krzyża; oto są właściwe ołtarze dla tak zdeprawowanych, a wielbią oni, na co zasługują* Również, podczas inicjacji, zabijają i rozczłonkują niemowlę i piją jego krew na swych rytualnych ucztach oddają się bezwstydnemu współżyciu."

Pamiętajmy, że to chrześcijanin napisał ten urywek (fragment italikami jest przetłumaczony w całości). Włączył centralny element, podmiot chrześcijańskiej wiary, osobę i ukrzyżowanie Jezusa, w długą listę prześmiewczych i żenujących zarzutów wysuwanych przeciwko swojej religii — bez wskazówki w swoim języku lub tonie, że to odniesienie do ukrzyżowanego człowieka ma być rozpatrywane w jakiś inny sposób niż pozostałe zarzuty: oczerniające oskarżenia, które muszą zyskać odpór. Czy chrześcijański autor wierzący w ukrzyżowanego Jezusa i w Jego Boskość mógł być rzeczywiście zdolny do tego rodzaju prezentacji?

W połowie dialogu Oktawiusz przystępuje w końcu do obalania tych oszczerstw. Oto niektóre z innych rzeczy, o których napomyka po drodze. Wyśmiewając mity o śmierciach bogów, jak chociażby o Izydzie rozpaczającej nad rozczłonkowanym ciałem Ozyrysa, mówi (22): „Nie jest absurdem opłakiwać wielbionego i wielbić boga, który został zabity; nie mogą też zrodzeni ludźmi (zostać bogami)ż Czemu bogowie nie rodzą się dziś, jeśli kiedykolwiek wcześniej się rodzili?” Następnie wyśmiewa on pomysł o współżyjących ze sobą bogach, zawierający również ideę boga poczynającego syna. W innym miejscu gardzi tymi, którzy są wystarczająco naiwni, by uwierzyć w cuda dokonywane przez bogów.

Jakim sposobem mógłby chrześcijanin, bez jakichkolwiek ograniczających zastrzeżeń, wysuwać takie argumenty, jeśli w jego własnym umyśle stanowiłyby by odpór i płątały zasadnicze wierzenia chrześcijańskie wystawiając go otwarcie na zarzut hipokryzji? Dla zadziwionego komentatora jedyną rzeczą jest twierdzić, że przemilczenia pojawiają się u apologetów w związku z pragnieniem niezniechęcania i niedrażnienia pogan długimi i kłopotoczącymi rozprawami teologicznymi na tematy, wobec których poganie byli uprzedzeni lub też ponieważ nie było celem apologetów dostarczenie wyczerpującego obrazu wiary. Ale gdy apologeta wygłasza oświadczenia kategorycznie sprzeciwiające się, a nawet spotwarzające idee, które powinny być znaleźć się w samym centrum jego własnych wierzeń i osobistego zaangażowania, takie wyjaśnienia są całkowicie nie do przyjęcia.

Jak Minucjusz Feliks radzi sobie z oskarżeniem, iż chrześcijanie oddają cześć ukrzyżowanemu człowiekowi i jego krzyżowi? Wkładając odpowiedź w usta Cecyliuszowi, w jego diatrybie, pośród odporu stawianego innym zarzutom o kazirodcze uczyty i adorację kapłańskich genitaliów. Oto sposób (i kontekst), na który radzi sobie z zarzutem czczenia ukrzyżowanego przestępcy (29, z odnotowanymi numerami wersów):

" (1) *Tych i podobnych im nieprzyzwoitości nie życzymy sobie słyszeć; jest dla nas poniżające, byśmy musieli bronić się przed takimi zarzutami. Ludzie prowadzący czyste i*

cnotliwe życie są przez was fałszywie oskarżani o czyny, o których nie myślelibyśmy, że są możliwe, gdybyśmy nie widzieli przez was je popełnianych. (2) Ponadto (nam), gdy przypisujecie naszej religii oddawanie czci przestępcy i jego krzyżowi, oddalacie się bardzo od prawdy myśląc, że jakiś przestępca zasłużył, a śmiertelny człowiek mógłby stać się godnym, by oddawać mu cześć jako Bogu. (3) Nieszczęsnym jest zaprawdę ten, którego cała nadzieja polega na śmiertelnym, jako że taka nadzieja ustaje z jego śmiercią [śmiertelnego].."

Zanim przejdziemy dalej, powinniśmy najpierw zauważyć, że wers 2, kontynuujący zapatrywania wersu 1 (co jeszcze zostaje podkreślone łacińskim słowem nam), czyni jasnym, że autor spostrzega to oskarżenie jako tego samego rodzaju "nieprzyzwoitości" co inne, wcześniej wyliczone, którym stara się stawić odpór. W jaki sposób odpiera owe zarzuty? Zasypując szyderstwami wierzących, że ukrzyżowanemu przestępcy, śmiertelnemu człowiekowi, należy się cześć boska. Gdzie jest owo niezbędne określenie, którego nie mógłby przemilczeć żaden chrześcijanin? Gdzie owa zbawienna obrona, że w rzeczywistości ten ukrzyżowany nie był śmiertelnym, ale prawdziwie Bogiem? *Oktawiusz* z pewnością nie zawiera jej, chociaż użyty język wskazuje, że autor zna niektórych chrześcijan wierzących w takie rzeczy, ale z nimi nie sympatyzuje.

Jest zadziwiające odnaleźć w pobieżnym wstępie do rozdziału 29 XIX-wiecznego zbioru *Ojców Przed-Nicejskich* tłumacza tej pracy wplatającego zdanie: "Ponieważ wierzyli oni nie tylko, że był niewinny, ale i z całym przekonaniem, że On był Bogiem." Takiego pomysłu w tekście nie można nigdzie znaleźć. A do wersu 2 tłumacz formułuje taki oto zbożny przypis: "Pełna szacunku aluzja do Ukrzyżowanego, w którego się wierzy i którego się czci jako Boga." W co ktoś nie może uwierzyć, że tego brakuje, ktoś drugi wyczyta to z tekstu, choć nieważne co.

Bardziej współczesny komentator, G.W.Clarke (*Ancient Christian Writers #39, 1949*) w końcowej nodzie czyni takie spostrzeżenie: "Godne uwagi unikanie jakichkolwiek wzmianek o Wcieleniu. Zaprawdę, tak bojaźliwy jest Minucjusz Felix w unikaniu przyznawania tak trudnej doktryny, że przedstawia się zaprzeczając jej." Zaprawdę tak czyni. Ale choć Clarke porównuje to do „bojaźni” Arnobiusza w tym samym temacie, to przecież ten późniejszy chrześcijański apologeta (ok. 300 n.e.) w żadnej mierze nie był oporny lub nieuczciwy w przyznaniu doktryny, choć żył w czasach większych prześladowań. "Oddajemy cześć komuś, kto urodził się człowiekiem. Co z tego? Czy wy nie czcicie nikogo, kto urodził się człowiekiem?" "Ale on zmarł przybity do krzyża. Co z tego? Rodzaj ani hańba śmierci nie zmieniają Jego słów i czynów" (*Przeciw poganinowi*, I. 37 & 40). Czy możemy naprawdę wierzyć, że — w przypadku Minucjusza Feliksa - chrześcijański apologeta mógłby być zdolny do — nawet pozornego — tego rodzaju zaparcia się wiary?

Minucjusz posuwa się w tym fragmencie do przytoczenia głupoty pogan sobie „obierających człowieka za obiekt czci", ale nie przyznaje tego odnośnie chrześcijan. Co do oskarżeń o oddawanie czci krzyżom mówi zbywająco: „Nie wielbimy ich, ani ich nie pragniemy." I przechodzi dalej by upominać pogan o bycie winnym używania znaków krzyża w ich kultach, nabożeństwach i życiu codziennym. Nie ma jednej wskazówki, że dla Minucjusza krzyż ma jakiegokolwiek sakralne znaczenie lub że wymaga obrony w kontekście chrześcijaństwa.

Po uporaniu się z zarzutem o Jezusie i jego krzyżu ("Następnie..") wyzywa tych, którzy oskarżają chrześcijan o morderstwa dzieci. W sposobie, w jaki Minucjusz Feliks daje odpór przypuszczalnemu sednu chrześcijańskiej wiary, nie ma nic, co mogłoby odróżniać go od całej reszty snutych okropieństw. Ten lekceważący ton pozostaje nie zrewidowany.

Pewien komentator, H.J.Baylis, dodając do wyrazów żalu, że autor był tak milczący w obronie osoby Chrystusa rozpacza także nad faktem, że nie skorzystał z wymarzonej okazji, aby odeprzeć zarzut o wyuzdanych ucztach i kanibalistycznych rytuałach inicjacyjnych przez opisanie Eucharystii. Mógł on obronić, powiada Baylis, sakramentalne znaczenie i czysty przebieg tej chrześcijańskiej agape (uczty miłosnej) nad ciałem i krwią Jezusa. Baylis uważa to za równie „dziwne", że mówiąc o źródłach "prawdy o Bogu" (38), Minucjusz milczy o naukach samego Jezusa lub o statusie Jezusa jako współistotnego z Bogiem.

Przetrawianie tego dokumentu z jego całkowitym wyzbyciem się centralnych doktryn chrześcijaństwa, jest być może zaskakujące, ale było bez wątpienia możliwe ze względu na pewną zawoalowaną dwuznaczność dającą się wyczytać w wyżej wzmiankowanym wersie 29:2 i przyzwolenie wynikającemu z niej spostrzeżeniu na lekceważenie uwłaczającego tonu i rażącej ciszy tego wyjątku oraz dokumentu jako całości (Baylis określił 29:2 jako „zależny, aluzyjny", ale sztywny język Minucjusza zamyka wszystkie tego rodzaju drogi ucieczki). Ci, którzy potrafią pozwolić historycznym dokumentom przemówić tak, jak rzeczywiście wydają się

przemawiać, rozpoznają, że Minucjusz Feliks jest zaiste dymiącą lufą wskazującą na zakwestionowanie historyczności Jezusa przez chrześcijanina.

Dla obiektywnego oka Minucjusz Feliks to pewien chrześcijanin, który unikał tych chrześcijan spośród obcych mu środowisk wyznaniowych, którzy wyznawali kult Jezusa ukrzyżowanego w Judei za rządów Poncjusza Piłata, o którym pogłoski dosięgły pogańskich uszu, wzbudziły pogardę i wywołały falę ostrej krytyki. Twierdzenie, że całe pokolenie apologetów przekazywało taki fałszywy obraz swojej wiary tym, których pragnęli dla niej pozyskać, że celowo dawali upust tego rodzaju makiawelicznym praktykom to zaledwie jedno z wytłumaczeń, które współcześni uczeni zostali zmuszeni przyswoić w swoich wysiłkach uporania się z chrześcijańskimi zapisami uparcie odmawiającymi wykreowania obrazu upragnionego przez nich wszystkich.

Apologeci nie byli głupcami. Ich talenty literackie i polemiczne zwracały uwagę. Byli biegli w szerokim zakresie starożytnej wiedzy, w zawiłych subtelnościach współczesnej im filozofii. Nie jest prawdopodobne by stworzyli skrupulatne i dopracowane w szczegółach dzieła apologetyki zawierające tak niedopuszczalne przemilczenia i słabości, jakie widzieliśmy u Minucjusza Feliksa, u Teofila, u Atenagorasa, czy wreszcie u Tacjana.

Jeśli autor taki jak Minucjusz Feliks dokonuje przemilczeń z przyczyn politycznych, czemu decyduje się na włożenie rzecznikowi pogaństwa w usta oskarżeń dotyczących dokładnie tej samej kwestii, którą celowo przemilcza? Czemu pozwala on przeciwnikowi na tego rodzaju krytyczne i uwłaczające deklaracje na temat centralnego obiektu chrześcijańskiego kultu, jeśli już zdecydował, że pozbawi się możliwości stawienia im odporu? Czemu umieszcza w ustach chrześcijanina, jak to czyni w rozdziałach 21 i 23, generalizujące, pogardliwe wypowiedzi, uderzające wprost w podstawowe elementy wiary chrześcijańskiej, bez przedstawienia jakichkolwiek ograniczających zastrzeżeń? Nie podejmuje nawet próby, choćby używając zawiązanego języka i implikacji, by uspokoić 'świadomego' chrześcijańskiego czytelnika, by wykazać, że takie ograniczające wyjątki nie są obce jego myśli. W rzeczywistości traktowanie przez niego rozważanych przedmiotów wiary w taki właśnie sposób jest równoznaczne z zaprzeczeniem im.

Pod koniec dialogu autor nawraca swojego pogańskiego słuchacza na chrześcijaństwo. Ale jakż jest cel nawrócenia takiego Cecyliusza na religię, której brakuje wszystkich podstawowych prawd wiary? Kiedy Cecyliusz przybędzie następnego dnia na swoją pierwszą lekcję jako katechumen, Oktawiusz powie mu: „Aha, przy okazji: było parę szczegółów, o których ci wczoraj nie opowiedziałem.” Jeśli chrześcijanin ma zamiar przedstawić się poganinowi zgodnie z filozoficznymi i logicznymi prawidłami, jak może z biegiem czasu zmieniać przekonania, przedstawiając przy tym chrześcijańskie misteria i dogmaty, o których musi być świadomy, że sprzeciwiają się tym prawidłom? Jego własna argumentacja stanie wówczas w zagrożeniu obrócenia się przeciw niemu samemu. A jego nieuczciwość umieści jego i jego wiarę w zdecydowanie niekorzystnym świetle.

Musi zostać podkreślone, że nigdzie w literaturze tamtego czasu nie ma poparcia dla standardu uczonej racjonalizacji odnośnie przemilczania osoby Jezusa przez apologetów. Nigdzie nie jest dyskutowane ani nawet oznajmione, że ci autorzy celowo nie napomykali o esencjalnych prawdach wiary chrześcijańskiej w swoich obronach tejże właśnie wiary ze względu na polityczną poprawność lub jakichkolwiek innych pobudek. Okazjonalnie przedstawiany motyw Orygenes z III wieku, że czasami wyjawiał on swoje etyczne poglądy nie nazywając ich po imieniu 'chrześcijańskimi', ponieważ obawiał się wrogości słuchaczy wobec nazw 'chrześcijaństwo' i 'Chrystus' — nie ma tutaj zastosowania — ponieważ Orygenes w w/w przypadkach nie identyfikowano wcale jako chrześcijanina, nie przedstawiał on też obrony chrześcijaństwa — nawet w ograniczony sposób. Gdyby przedstawiał, z pewnością nie wystawiałby się na zarzuty, których nie miał możliwości odpierać. Jego własne zapiski są na to dowodem. Orygenes nie ukrywa Jezusa ani zmartwychwstania. Wylicza każde szyderstwo i kalumnię Celsusa wszystkimi środkami posiadanymi do dyspozycji.

Jest to prawdą również odnośnie Tertuliana, piszącego swoją apologię około roku 200 i używającego, lub przynajmniej używającego jako inspiracji, części pracy Minucjusza Feliksa. Tertulian nie pozwala sobie na takie tajemnicze przemilczenia. W jego czasach wrogość do chrześcijaństwa nie była mniejsza niż pokolenie wcześniej — gdy pisał Feliks, ani nawet dwie dekady — odkąd Atenagoras i Teofil popełnili swoje obrony. Praca Tertuliana pełna jest żywych odnośników do inkarnacji Chrystusa, do jego śmierci i zmartwychwstania. Pod koniec swojej relacji o „tym Chrystusie, Synu Bożym, który pojawił się między nami” deklaruje on: „niech

nikt nie myśli, że jest inaczej niż my to przedstawiliśmy, gdyż nikt nie może dać fałszywego świadectwa swojej religii.. Oświadczamy, a przed wszystkimi ludźmi to oświadczamy, a poranieni i krwawiący przez wasze tortury wykrzykujemy "Wielbimy Boga przez Chrystusa!". Widocznie, jeśli wierzyć komentatorom, masa apologetów drugiego wieku nie posiadała takiego przekonania ani takiej odwagi. Z pewnością Tertulian nie sympatyzowałby z ich polityką przemilczeń. Powyższy cytat może nawet być zawołanym wyklęciem tychże, o ile zaznajomiony był on z takimi autorami jak Atenagoras, Tacjan lub Teofil. Może być wycelowany nawet w samego Minucjusza Feliksa, którego dzieło czuł się zobowiązany rozwijać i wypełniać kłopotliwe brakujące luki.

Jako końcowy akcent moglibyśmy postawić pytanie: gdzie są autorzy (bo moglibyśmy oczekiwać, że jacyś istnieją), którzy otwarcie i bezspornie, nie pozostawiając niejasnych dwuznaczności, odmawiają istnienia osobie Jezusa? Zdajmy sobie sprawę, że żaden taki dokument nie dotarł do nas przez 2000 lat chrześcijańskiej cenzury. Prawdopodobnie z tego samego powodu nie posiadamy żadnego pogańskiego dzieła poddającego pod dyskusję rewizję historyczności Jezusa. Nawet Celsus (który tego nie czyni) przetrwał jedynie we fragmentach, w obszernym dziele Orygenesza *Przeciw Celsowi*. Z drugiej strony jest prawdopodobne, że nawet czołowi pogańscy myśliciele, jak Celsus, nie mieli możliwości by weryfikować lub dementować krążące chrześcijańskie opowieści i narracyjne relacje o Jezusie z Nazaretu, nie posiadając odpowiednich narzędzi egzegetycznych i umiejętności obalania chrześcijańskich tez poprzez przestudiowanie tych samych dokumentów. W każdym przypadku, wszystkie te dokumenty, biorąc pod uwagę ówczesny mierny poziom komunikacji i dostępności materiałów, byłyby z trudem dostępne komuś, kto mógłby myśleć o podjęciu takiego zadania.

Zobacz także te strony:

[Odgłosy Ciszy](#)

[Zagadka Jezusa](#)

(Publikacja: 25-09-2002 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1912) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1912>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl